

WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

BIULETYN INFORMACYJNY



TYGODNIK

Rok 2 Świdnica, niedziela 27, — sobota 2 Listopada 1946 r. Nr. 33

Państwowa Fabryka Liczników i Zegarów elektrycznych w Świdnicy

Posiadamy w Świdnicy fabrykę dawniej zwaną „Heliowatem“, dzisiaj tak jak w tytule. Przed wojną Polska posiadała cztery podobne fabryki duże w Warszawie Szpotańskiego i P. Z. Przemysłowo Telekomunikacyjne, jedną w Czechowicach i jedną we Lwowie p. f. Kontakt. Wszystkie te fabryki były zniszczone i wywiezione przez Niemców. A oto odzyskujemy na Dolnym Śląsku wzmianowaną fabrykę Heliowat w Świdnicy. Kiepska to jednak rewindykacja naszych strat, bo fabryka jest zrujnowana i zdekompletowana zupełnie. A oto charakterystyczne dla naszych poczynań, że fabryka powstaje dosłownie z gruzów i zaczyna działać. Zasluga to w pierwszym rzędzie kierownictwa pod dyrekcją inżyniera S. Gersona, ale i pracowników. Dnia 3-go sierpnia r. nastąpiło uroczyste otwarcie fabryki, po rozdaniu krzyży zastugi, przemówienia, zwiedzanie, zabawa i t. d. Ale nie jest to zwykła uroczystość, gdy kto obejrzy piękne lśniąca czystością sale tej nowoczesnej fabryki, ten nie zdaje sobie sprawy ile trudu i wysiłków ona kosztowała. Z pracy ofiarnej głów i rąk polskich powstała ta wspaniała placówka cennego przemysłu. To jest prawdziwa „czynowa stal“. To nie filmowa propaganda, to nie przemówienie ogniste, ale niczem nie udokumentowane. To owoc, a po owocach się poznaje zastugę. Dlatego też na Zjeździe Przemysłowym w Wrocławiu delegaci tej fabryki siedzieli za stołem prezydenckim, między 12 delegatami fabryk wyróżnionych na Dolnym Śląsku i dlatego zarówno minister Ziemi Odzyskanych Gomółka jak i minister przemysłu i handlu Minc i wiceminister Szyr o fabryce w swych przemówieniach wspominali. A oto dwa meldunki, żołnierskie meldunki, ludzi będących w służbie Ojczyzny: robotników i dyrektora, oba przytaczamy, takich meldunków więcej. Przeczytajcie proszę je uważnie, całe życie człowiek się uczy, mówi stare przysłowie, uczmy się tej nowej Polski. Historia nowożytna naszej Ojczyzny też jest ciekawa, ja ponieważ jestem zagorzałym świdniczanin, więc jednocześnie dodam, górą nasza Świdnica, bo mamy taką fabrykę.

Uruchomienie Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy

Uruchomienie Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy, nie jest typowym przykładem odbudowy Zakładu, zniszczonego i wymagającego jedynie remontu i uzupełnienia. W danym wypadku objęto bowiem obiekt, ogołocony kompletnie z maszyn i urządzeń, z faktem częściowego zniszczenia budynków i dewastacji terenu pozostawionego przez działania wojenne wymagało właściwie montażu nowej fabryki.

Decyzja montażu fabryki liczników, która wyloniła się na Zjeździe Elektryków Polskich we wrześniu ub. roku, poddyktowana była koniecznością gospodarczą.

Wojna zniszczyła w Polsce doszczętnie wszystkie fabryki wytwarzające liczniki elektryczne, zaś Energetyka Polska w swym planowym rozwoju elektryfikacyjnym, musiała mieć zapewnienie, że odpowiednia ilość liczników energii elektry-

cznej, zostanie wyprodukowana, względnie — sprowadzona.

Roczne zapotrzebowanie liczników na najbliższych kilka lat, określone zostało na ok. 200.000 sztuk rocznie.

Zadanie postawione przez czynniki urzędowe — zmontowania w możliwie krótkim czasie Fabryki — było niewątpliwie trudne i wielu fachowców odnosiło się sceptycznie do przedsięwzięcia. Tym niemniej żywy przykład wykazał, że za ledwie po 10-ciu miesiącach wyłożonej pracy, zadanie zostało spełnione.

Dnia 4 października 1945 r. przystąpiono do pracy — dnia 3 sierpnia 1946 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Fabryki.

Oto kilka danych, charakteryzujących dokonaną pracę:

1. Wybudowano na wysokości 2-ch pięter, zniszczone ściany budynku i zafalowane stropy,
2. wywieziono z terenu ok. 15.000 m³ gruzu i nieużytków,
3. przywieziono na Fabrykę ponad 500 ton maszyn i urządzeń oraz ok. 600 ton materiałów,
4. przeprowadzono kapitalny remont budynków, urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i sieci elektrycznej,
5. wykonane kapitalny remont sprowadzonych maszyn i urządzeń,
6. uporządkowano i zinwentaryzowano rezerwy surowców i półfabrykaty,
7. wykonano we własnym zakresie — szereg maszyn i urządzeń do produkcji taśmowej,
8. przeprowadzono studia i wykonano dokumentację techniczną licznika,
9. zbudowano świetlicę, przygotowaną na 1.000 pracowników,
10. objęto, zabezpieczono i zaopatrzone 9 bloków mieszkalnych dla pracowników fabryki,
11. zatrudniono 550 Polaków, zmniejszając ilość zatrudnionych Niemców do minimum (8 proc.),
12. wyszkolono kadry polskie, w poszczególnych działach fabrykacji.

Fabryka zmontowana została, według planu, przewidującego sukcesywny wzrost produkcji do granic zapotrzebowania krajowego i dalszego zwiększenia produkcji dla celów eksportowych.

Dzisiaj produkuje Fabryka ponad 100 liczników i 50 zegarów dziennie, a przy sprzyjających warunkach zapotrzebowania materiałowego, może produkować z łatwością — przy obecnym stanie załogi (600 ludzi) dwukrotnie więcej tj. 200 liczników i 100 zegarów dziennie.

Możliwości szczytowe Fabryki, przy powiększeniu załogi do 2.000 pracowników, wyniosą 1.000 liczników i 200 zegarów dziennie. Ze osiągnięciem te cyfry — nie wątpimy tak, jak nie wątpiliśmy na początku, w uruchomienie Fabryki.

Naczelnym dyrektorem inż. S. Gerson

Meldunek delegacji robotników Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy

18. października 1945 r. na teren Państwowej Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy, przybyła pierwsza grupa pracowników - Polaków.

Fabryka była bez urządzeń, bez maszyn, puste hale a okna bez szyb. Jeden z budynków z ogromną wyrwą od bomb od II piętra aż do piwnic. Inny budynek ze zdemolowanym dachem. Prócz tego

Polskie zaduszki

Przeżyliśmy tę wojnę, zostawiliśmy tysiące setki tysięcy miliony umarłych, umarłych w kwiecie lat. Groby, grobów nie ma, spaleni pochowani tajemnie w lesie lub rowie przydrożnym, biedni skazańcy. Skazańcy za to że byli Polakami, że ich bracia walczyli, że byli niepodlegli. Naród Polski od czasów pierwszych Mieszków i Bolesławów nie uznał Niemców i ziemi im swej odstąpić nie chciał. Nie handlowaliśmy ziemią ojczystą, a ustępując przed przeważającą potęgą, broniliśmy tak zaciekłe piędy po piędy, że, że w końcu wracaliśmy z owrotem na nasze ziemie. Duchy przodków walczyły z nami. To też ostatnio postanowiono nas wytepić i oto liżemy się z ran w krawym błoć pobojożyńska aż do nowej zawieruchy. Mimo wszystko co o nas mówią i o co sami mówimy o sobie takimi jesteśmy. Świat jest piękny rozległy słoneczny. U nas chmurno deszczysto przez wiele miesięcy w roku, nie chcemy podzwrotnikowych przepychów słońca, nie chcemy wynio-

stych cyprysów italskich laurów; pomarańcz Wolimy wierzy, brzozy, sosny, nasze piaski, nasze mogiłki i wiejskie cmentarze, bo tam leżą nasi umarli.

Jesteśmy narodem kościelnym Chrystusowym, w szczytowych ideałach. Płacemy i wspominamy zmarłych i wierzymy, że są ciągle z nami Duchem. Dlatego też obchodzimy uroczyste zaduszki, bo zmarli, bo pomordowani to nasza ojczyzna, gdzie każdy kawałek pola okupiony jest przez całą historję krwią. I dlatego Polacy są i będą wielkim narodem. I dlatego, pomimo, że rachujemy ciągle swe błędy i niedostatki lecz gorujemy nad potęgą Niemiec i jesteśmy dla nich nieosiągalni. Warto sobie upamiętnić ten moment wtedy kiedy ziemia nasza odpoczywa, układając się do snu zimowego, a dusze zmarłych chodzą po świecie i czekają od nas zbolowanych modlitwy.

Modlmy się za nich i z nimi, o zbawienie i o rzecz doczesną o Polskę.

ODEZWA

W dzień Wszystkich Świętych ukazała się na murach naszego miasta odezwa, którą niniejszym podajemy.

OBYWATELE!

W dniu 1 listopada 1946 roku po raz drugi w odrodzonej Ojczyźnie obchodziliśmy

„Święto Poległych“

Dzień ten poświęcony pamięci Tych,

którzy odeszli, aby „Polska powstała by żyć“...

Nie ma w Polsce rodziny, która by nie wspominała w Dniu Święta Poległych ojca, męża, syna, matki, siostry — jako tych, którzy krwią i życiem udowodnili, że byli Bohaterami Ojczyzny.

Dlatego dzień 1-go listopada powinien być dniem hołdu całego społeczeństwa miasta i pow. świdnickiego.

Koncert

zorganizowany przez Tow. Przyjaźni Polsko — Radzieckiej

10 dni temu tj. 20 października br. odbyło się zebranie Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Świdnicy, które otworzył Prezes Sądu Okręgowego Świątecki. Odegrane zostały hymny narodowe Polski i Radzieckiej po czym do prezydium zaproszeni zostali: gen. Zmulow, gen. Lotow, kpt. Trusow, por. Koblowski, starosta Jedynski, wicestarosta Rutkowski, wiceprezydent Barański, przewodniczący P.R.N. Gołębiowski, przewodniczący M.R.N. Łuczak, przedstawiciele partii Abramczyk, Rogalski, Kusiak oraz przedstawiciel Zw. Zawodowych Kleczkowski.

Jako pierwszy przemówił por. Koblowski,

który podkreślił w barwnych słowach że braterstwo oręcza na polu walki — było pierwszą oznaką przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Po następnym przemówieniu kpt. Trusowa, władającego świetnie językiem polskim — zabrał głos przewodniczący P.R.N. Gołębiowski.

Część wokalna była bogato ilustrowana występami artystów, których wprowadził na scenę kpt. Dnieprow zręczną i dowcipną konferanserką, prowadzoną języku polskim.

Orkiestra wojskowa rosyjska jak zawsze doskonala. Kapelmistrz Czauusz bezkonkurencyjny. Znane już nam śpiewaczki, pełne wdzięku i talentu.

w całej Fabryce ogromny nieład. Całe masy półfabrykatów z niemieckiej produkcji wojennej zmieszane tworzyły chaos ogromny.

Dzięki ofiarnym wysiłkom pracowników, po 10-ciu miesiącach pracy została otwarta fabryka kompletnie zorganizowana, mogąca zatrudnić w przyszłości 2.000 ludzi.

okres	niemców	Polaków	Polaków %
grudzień 1945 r.	167	59	25 %
lutą 1946 r.	172	166	49 %
maj 1946 r.	154	269	66 %
lipiec 1946 r.	149	381	72 %
wrzesień 1946 r.	83	485	85 %
obecnie	50	554	92 %

W tym czasie wyprodukowano około 10.208 zegarów el. na łączną sumę wartości wg. cen 1937 r. 690.159 zł — wg. cen obecnych 12.546.418 zł, oraz 3.130 liczników elektr. na łączną sumę wartości wg. cen 1937 r. 125.200 zł — wg. cen obecnych 3.600.000 zł.

Zadanie, jakie stoi przed nami to zwiększenie produkcji tak, by osiągnąć 1.000 liczników dziennie i by móc zatrudnić

Początkowo w sposób bardzo prymitywny, poczęto bez narzędzi, niemal gołymi rękami remontować spalone i zardzewiałe maszyny. Oto wielki wysiłek ludzi, którzy rozumieli potrzebę budowania warsztatów na Ziemi Odzyskanej.

Jak zmieniała się liczba zatrudnienia Polaków i Niemców, pokażą nam następujące cyfry:

okres	niemców	Polaków	Polaków %
grudzień 1945 r.	167	59	25 %
lutą 1946 r.	172	166	49 %
maj 1946 r.	154	269	66 %
lipiec 1946 r.	149	381	72 %
wrzesień 1946 r.	83	485	85 %
obecnie	50	554	92 %

2.000 pracowników.

W dużej mierze stoi nam na przeszkodzie do dalszego rozwoju brak materiału, szczególnie kamieni łóżkowych i drutu nawojowego. W krótkim czasie stworzono wielkie dzieło odbudowy, zniszczonego wojną przemysłu, z którego jesteśmy dumni.

Delegacja Robotników Państw. F-ki Liczn. i Zeg. Elektr.

DOLNY ŚLĄSK

Minał rok od chwili, gdy pełnomocnicy rządu polskiego rozpoczęli organizowanie administracji na terenie Dolnego Śląska, wracających do Polski po kilkusetletniej niewoli. Ponieważ znaczenie i wartość ziem odzyskanych, a głównie Dolnego Śląska, są ciągle jeszcze w Polsce centralnej i wschodniej niedocenione, nie od rzeczy będzie zastanowić się, czym jest i czym może i powinien być Śląsk w nowym układzie geograficznym Polski.

PIONIERZY

Wiosną ubiegłego roku przetoczył się przez Śląsk walec wojny. Kilkusetletnia władza niemiecka znikła. Uciekł w popłochu napływowy aktyw hitlerowski. Bezpośrednio za posuwającą się Armią Czerwoną szła nowa władza tej ziemi — polska.

Pełnomocnicy rządu polskiego, którzy przybyli obejmować tereny Śląska, zastali warunki niesłychanie trudne. Walka trwała i Śląsk był bezpośrednim pasem przyfrontowym. System komunikacyjny był zrujnowany. Ze wschodu na zachód szły armie — z zachodu na wschód masy oswojonych niewolników Trzeciej Rzeszy. I najważniejsza trudność — brak ludzi. Autochtoniczna inteligencja polska Śląska została w okresie rządów hitlerowskich wyniszczona doszczętnie. Dopyty pracowników z centralnej Polski nie nadążał za rosnącym zapotrzebowaniem. Stan bezpieczeństwa pozostawiał wiele do życzenia, nie było żywności ani pieniędzy.

Mimo to jednak teren został opanowany. Dzięki wytrwałości i oporowi tych pierwszych pionierów którzy mierzyli siły na zamiary, którzy mimo dotkliwych niedostatków pracowali po szesnastce i więcej godzin dziennie, nie pytając, kto i kiedy będzie za to płacił — już po kilku tygodniach działała na Śląsku administracja, mniejsze fabryki rozpoczęły produkcję funkcjonowała polska kolej i poczta.

...I SZABROWNICY

Ten okres wielkich pionierów był równocześnie okresem wielkich szabrowników. Po całym Śląsku wzdłuż i w szerz, grasowali owi „poszukiwacze złota“, wywołując wszystko, co tylko przedstawiało jakkolwiek wartość, a dało się zmieścić na samochodzie. Bo samochodów mieli oni pod dostatkiem — w przeciwieństwie do miejscowych burmistrzów i starostów, którzy niejednokrotnie nie mieli czym rozwieść w teren nowoprzybyłych pracowników. Byli wśród tych „eksporterów“ i wysocy urzędnicy z centrum kraju, zaopatrzeni w przeróżne zaświadczenia, upoważnienia i delegacje służbowe, i zwykle ciemne typy ze wszystkich stron Polski.

Ich krótki lecz intensywna działalność sprawiła, że obecnie niektóre rzeczy, pochodzące ze Śląska, są sprowadzane tam z powrotem, z Krakowa czy z Warszawy, oczywiście po odpowiedniej cenie.

Wielki szaber skończył się stosunkowo szybko. Natomiast do dzisiejszego dnia przewalają się przez Śląsk tłumy szabrowników pomniejszych „walizkowych“. Oblepiane są nimi pociągi, łączące Śląsk z resztą Polski, pełne ich są dworce i targowiska śląskie.

OSADNICTWO

Osadnictwo polskie na Śląsku, trwające od chwili oswojonych, z końcem lata przybrało charakter masowy.

Znaczna ilość ludności, głównie rolniczej przybyła na Śląsk w ramach repatriacji ze Związku Radzieckiego.

W obecnej chwili zamieszkuje na Dolnym Śląsku około miliona Polaków, co stanowi połowę ogółu ludności. Chłonność wsi jest chwilowo wyczerpana, gdyż prawie wszystkie gospodarstwa indywidualne są już obsadzone przez Polaków. Dalsze ilości ludności rolniczej będzie można osiedlić dopiero po rozparcelowaniu majątków, które zajmują na Dolnym Śląsku 45% ogólnej powierzchni ornej. Akcja parcelacyjna natrafia na poważne trudności ze względu na brak budynków.

Miasta mogą jeszcze przyjąć znaczną ilość ludności polskiej, przede wszystkim wykwalifikowanych robotników i rzemieślników.

GOSPODARCZE ZNACZENIE DOLNEGO ŚLĄSKA

Wartość gospodarcza Dolnego Śląska nie jest — niestety — ogólnie znana i doceniana. A jest on bez przesady — w porównaniu z innymi okręgami Polski — ziemią obiecaną.

Niemia dziedziny przemysłu, która nie byłaby tu reprezentowana i to w dużym stopniu. I tak:

1) przemysł węglowy już obecnie (mimo unieruchomienia na skutek działań wojennych szeregów kopalń) produkuje około 300.000 ton węgla i 60.000 ton koksu miesięcznie.

2) przemysł hutniczy produkuje: rudę żelazną, wapień, glinki ogniotrwałe i inne.

3) przemysł włókienniczy Dolnego Śląska pokrywa w 30% zapotrzebowanie całego kraju. Zatrudnia on obecnie około 33.000 ludzi.

4) przemysł budowlany produkuje wszystkie bez wyjątku materiały budowlane. Znajduje się tu największa w Europie fabryka dachówek. Kamieniołomy śląskie są w stanie pokryć zapotrzebowanie całej Polski na kamienie budowlane (granit, marmur, bazalt, piaskowiec, malachit i t. p.). Zaliczamy do tej grupy przemysł szklany produkuje — prócz szkła budowlanego — wszelkie inne gatunki szkła oraz kryształy i porcelanę.

5) przemysł energetyczny, b. silnie rozwinięty za niemieckich czasów, uległ w czasie działań wojennych ogromnemu zniszczeniu. Pomimo to produkcja wynosi już obecnie ponad 100 megawatów.

6) przemysł elektrotechniczny, mimo wielkiego zniszczenia, wznowia produkcję odbiorników i lamp radiowych, liczników elektrycznych i innych urządzeń radio- i telekomunikacyjnych.

7) przemysł metalowy posiada we Wrocławiu największą w Europie fabrykę wagonów. Mimo zniszczeń wojennych, fabryka ta jest błyskawicznie odbudowywana. W końcu ubiegłego roku wyprodukowano pierwsze węglarki. Obecnie fabryka zatrudnia 4.500 robotników i ilość ich stale wzrasta. Możliwości produkcyjne fabryki wodomierzy we Wrocławiu przekraczają zapotrzebowanie Polski. Istnieją poza tym fabryki obrabiarek, śrub i inne.

8) przemysł papierniczy Dolnego Śląska posiada 139 zakładów produkcyjnych.

9) przemysł chemiczny produkuje — obok złota (w małych ilościach) — nawozy sztuczne, wyroby farmaceutyczne, przetwory tłuszczowe, proch, ultramarynę kwas siarkowy, smołę węglową, foliol, biel, cynkową, minię ołowianą i wiele innych;

10) przemysł drzewny: meble, zabawki, wyroby kołodziejские i bednarskie oraz stolarkę budowlaną.

Również przemysły: spożywczy, skórny i zbrojeniowy posiadają na Dolnym Śląsku wiele zakładów produkcyjnych.

Trzy razy gęstsza niż w przedwojennej Polsce sieć drogowa pozwala na szybki i tani transport wytworów przemysłu. Wielka wodna arteria komunikacyjna — Odra — otwiera dla wyrobów Śląska okno na zamorski świat.

Odzyskanie uprzemysłowionego Śląska zmienia dotychczasowy rolniczy charakter Polski na rolniczo-przemysłowy i zwiększa znacznie nasz udział w handlu światowym.

Również pod względem rolniczym Śląsk jest terenem bardzo bogatym. Ziemia jest dobra, klimat bardzo łagodny (roboty wiosenne rozpoczynają się w maju). Wsie są zelektryzowane, gospodarka zmechanizowana.

Do bogactw naturalnych Śląska zaliczyć jeszcze należy wielką ilość uzdrowisk podgórskich.

BLASKI I CIENIE ODBUDOWY

Podane wyżej cyfry odnoszą się do chwili obecnej i mają również znaczenie polityczne. Jak wiadomo, część opinii angielskiej z ministrem Bevinem na czele usiłuje kwestionować nasze prawa do Dolnego Śląska. Bevin wysuwa przy tym argument, że Polacy nie będą w stanie

zagospodarować tych ziem i zostaną one na mapie Europy „białymi plamami“. Przytoczone cyfry wykazują bezpodstawność tego argumentu. „Białych plam“ nie będzie. Co więcej, Śląsk w granicach państwa polskiego ma większe szanse gospodarczego rozwoju, niż w granicach Niemiec, dla których był okręgiem drugorzędnej znaczenia.

Mijonego roku polskiej odbudowy Śląska nie potrzebujemy się wstydić. Dokonano wiele. Wystarczy porównać wygląd miast dolnośląskich przed rokiem i obecnie. Wrocław na przykład był przed rokiem w takim stanie, że władze wojewódzkie zdecydowały się wybrać na swą siedzibę Legnicę, obawiając się, że we Wrocławiu nie zdołają zakwaterować swych urzędników. Już jednak na jesieni Urząd Wojewódzki przeniósł się do Wrocławia, a dziś zamieszkuje w tym mieście 170.000 ludności.

Czynne są tramwaje i autobusy, prawie całe miasto ma już prąd i wodę. A prezydent miasta oświadcza buńczucznie, że pod koniec bieżącego roku Wrocław będzie w stanie pomieścić około 300.000 mieszkańców.

Nieco mniejsze, ale również znaczne postępy w odbudowie poczyniły inne miasta Śląska.

Kolej i poczta funkcjonują już na Śląsku nie gorzej, niż w reszcie Polski. Również nie gorszy jest stan bezpieczeństwa, mimo fantastycznych plotek, krążących na ten temat w centrum kraju.

A nie trzeba zapominać, że wszystkie tego dokonano na niemożliwym terenie przy ogromnym braku ludzi i minimalnych kredytach.

Były oczywiście i niedociągnięcia. Były i nadużycia, często na dużą skalę. Były różnego rodzaju złe następstwa, spowodowane dostaniem się nieodpowiednich ludzi na odpowiedzialne stanowiska. Wina ponosi tu w dużej mierze stosowanie t.zw. klucza partyjnego, co w połączeniu z ogólnym brakiem ludzi i nader pochopnym przyjmowaniem nowych członków przez partie polityczne uniemożliwiło pozabawionym skrupułów jednostkom zajęcie poważnych stanowisk, które traktowali jako popłatne synekury. Na szczęście większość z nich skończyła już swoje „urzędowanie“.

OŚWIATA I KULTURA

Na terenie województwa Dolno-Śląskiego czynne są następujące ilości szkół polskich:

139 przedszkoli (4.000 dzieci);
ok. 1.000 szkół powszechnych (70.000 uczniów);

ok. 50 szkół średnich (ok. 7.000 uczniów) oraz, na szczeblu najwyższym, Uniwersytet i Politechnika we Wrocławiu (2800 studentów).

Przy dającym się w całej Polsce odczuwać dotkliwym braku sił nauczycielskich osiągnięcia szkolnictwa śląskiego są więc wybitne.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje ofiarność t. zw. Grupy Naukowej, która zabezpieczyła i uruchomiła wrocławskie uczelnie wyższe. Grupa ta przybyła do Wrocławia razem z walecznymi wojskami. W warunkach nieopisanie trudnych uchroniła ona bezcenny majątek uniwersytetu i politechniki od rozgrabienia i dewastacji, zebrała z okolicy naukowe zbiory biblioteczne, wreszcie skłiła własnoręcznie okna i naprawiała dachy. Dzięki jej wysiłkowi ruszyły w listopadzie obie uczelnie wyższe.

Na Uniwersytecie Wrocławskim szczególnie silnie rozbudowany jest wydział humanistyczny, co ma ogromne znaczenie dla repolonizacji ziemi śląskiej. Grupa profesorów — głównie lwowskich — rozwija ożywioną działalność organizacyjno-naukową. Zapoczątkowano wrocławskie czwartki literackie. Urządzane są powszechne wykłady uniwersyteckie. Rozpoczęto wydawanie poważnego pisma naukowego „Śląsk“.

Jak całe Ziemie Odzyskane, cierpi i Śląsk na brak książki polskiej. Większe miasta mają już wprawdzie prywatne wypożyczalnie, ale na wsi jedyną książką polską, jaką można spotkać, jest książka do nabożeństwa.

NIEMCY

Duża część ludności niemieckiej, zwłaszcza inteligencja i aktyw partyjny, uciekła wraz z cofającym się wojskiem przed nadejściem Armią Czerwoną. Część tych uciekinierów, których koniec wojny zastał w strefie okupacji radzieckiej, zaczęła w ciągu lata powracać, korzystając z nieregulowanej sytuacji granicznej. Z chwilą jednak obsadzenia granicy oddziałami polskimi powrotowi temu położony został kres.

Po początkowym oszołomieniu doznana klęską i okresie nadskakującej uprzejmości wobec Polaków, Niemcy tutaj zaczynają być z powrotem sobą. Nie ma jeszcze wprawdzie żadnej zorganizowanej akcji oporu, ale uprawiany już jest cichy sabotaż, szczególnie na odcinku pracy. Z czasem akcja oporu będzie się oczywiście rozszerzać i wzmacniać.

Z polskiego punktu widzenia jedynym racjonalnym rozwiązaniem problemu ludności niemieckiej jest jej wysiedlenie. Zostało to postanowione i uzgodnione z mocarstwami okupującymi Niemcy. Jest obecnie w toku akcja przesiedlania ludności niemieckiej ze Śląska do angielskiej strefy okupacyjnej. Akcja ta przeprowadzana jest w sposób humanitarny i wszelkie zarzuty na ten temat, rozpowszechniane w opinii angielskiej, są tendencyjnym kłamstwem.

Nie wszyscy jednak Niemcy będą mogli być w najbliższym czasie wysiedleni. Część fachowców będzie musiała pozostać dla utrzymania zdolności produkcyjnej przemysłu aż do czasu napływu lub wyszkolenia odpowiednich fachowców polskich.

Jak żyją przebywający jeszcze na Śląsku Niemcy? Różnie. Ci, których dobytek uległ zniszczeniu w czasie działań wojennych, żyją w warunkach dość ciężkich. Reszta, która zachowała swój przedwojenny majątek domowy, pomonony w czasie wojny „zdobyczą“ z całej Europy, żyje całkiem dostatnio. Umożliwia im to armia podróżujących spekulantów polskich, kupiwców „na eksport“ wszystko, co tylko Niemcy zechcą sprzedać. Po pierwsze — umożliwiają oni Niemcom życie za polskie pieniądze, bez jakiegokolwiek pracy. Po drugie — stawiają w nader ciężkiej sytuacji przybywających tu repatriantów, którzy często zastają gołe mieszkania, bowiem zamieszkał tam poprzednio Niemcy zdążyli już wszystko sprzedać. Po trzecie — sposób, w jaki odbywa się ten handel na ulicach i placach publicznych, narzuca poważnie na szwank polską godność narodową. Władze miejscowe tolerują ten stan rzeczy, na przekór opinii osiadłej tu i pracującej — za nędznym na ogół wynagrodzeniem — ludności polskiej. Dziesiątki tysięcy szabrowników i spekulantów przewalają się przez Śląsk, a równocześnie ziemia leży odłogiem, bo nie ma rąk robotczych do jej zaozarnia i zasiania.

PODSUMOWANIE

Podsumowanie roku polskiej pracy na Śląsku daje wynik wybitnie dla nas korzystny. Obszary, przez kilkadziesiąt lat brutalnie germanizowane, w ciągu roku stały się z powrotem polskie. Za rok nie będzie tu już ani śladu niemieczyzny. Nie będzie również „białych plam“ ministra Bevina. Wszystko to stwierdza, że powrót nasz na te ziemie był słuszny i sprawiedliwy i żadne zakulisowe machinacje polityczne nie będą w stanie istniejącego stanu rzeczy zmienić.

J. JESIONOWSKI

DYZURY APTEK

w bieżącym tygodniu t. j.

od dn. 2 XI bm. do dn. 9 XI. wł

dyzuruje:

PIASTOWSKA
GMACH TEATRU

4 mil. Polaków na Ziemiach Odzyskanych Z przemówienia ob. Rusinka

Przed wojną liczba ludności na terenach, które dziś nazywamy Ziemią Odzyskanymi niewiele przekraczała 8,5 milionów. Przytłaczającą większość stanowili mieszkańcy miast i miasteczek, które dzisiaj są po części zburzone w większym lub mniejszym stopniu. Gospodarstwa rolne obsadzone zostały obecnie prawie w 100 proc. i tu liczba ludności dosięgła już prawie wysokości przedwojennej. Miasta z powodu zniszczeń nie są w stanie pomieścić takiej ilości mieszkańców, która dorównywała by wysokości zaludnienia za czasów niemieckich. Fakt jednak, że w ciągu półtora roku potrafilimy zaludnić te ziemie elementem polskim i to w takiej wysokości bo aż 4 mil. świadczy, że jesteśmy powołani do zagospodarowania tych ziem. Ten krótki okres czasu jest najlepszym wskaźnikiem dokonanego dzieła w tempie i na skalę niespotykanych w historii.

Oprócz zaludnienia wielkim osiągnięciem jest uporządkowanie tych ziem i dążenie do podniesienia na taki poziom, który by sprzyjał dalszemu osiedleniu. Repatriacja Niemców postępuje szybko naprzód i dotychczas znajduje się w granicach Ziemi Odzyskanych już tylko ok. 800.000.

Na całym terenie jest już czynnych przeszło 4 tys. szkół powszechnych, 178 średnich, 108 zawodowych, 3 politechniki, 1 uniwersytet i 1 akademia lekarska. Uruchomienie coraz do nowych fabryk postępuje szybko naprzód. W chwili obecnej jest już czynnych 825 zakładów przemysłowych, co stanowi 31 procent ogólnej liczby w całej Polsce. W zakładach podległych jedynie Ministerstwu Przemysłu pracuje dotychczas 226.305

robotników na ogólną liczbę 834.000 w całym kraju, co stanowi 26 proc. ogółu zatrudnienia.

Za czasów niemieckich sam przemysł metalowy zatrudniał 65 tys. ludzi, obecnie usiłowania idą w kierunku aby do końca 1947 przenieść do przemysłu 60 tys. ludzi. Osiągnąć to można jedynie przez odbudowę zniszczonych zakładów, na które to cele wydatkowano już 534 milionów. Jak wielkie są zniszczenia w tej dziedzinie świadczy najlepiej fakt, że w samym tylko przemyśle hutniczym ocenia się je na około 400 milionów zł. przedwojennych.

Najgęściej zaludniony i najlepiej zagospodarowany jest Śląsk, którego wytwórczość w wielu wypadkach sięga wysokości przedwojennej. Dotychczas Śląsk poszczycił się może wielkimi osiągnięciami na polu odbudowy. W województwie wrocławskim 1.500 wsi zostało już zelektryfikowanych. Wyprodukowano 2.500 węglarek, która to ilość stanowi 7 proc. posiadanych ogólnie w całym kraju. Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu zatrudnia 4.700 ludzi i jest przygotowana do produkcji 50 wagonów osobowych miesięcznie. W przemyśle węglowym na Dolnym Śląsku pracuje 13.426 Polaków, w tym 2.800 repatriantów z Francji. Przemysł lniany zajmuje drugie miejsce w Europie a włókienniczy osiągnął w lipcu br. 4.200.000 metrów w tkaninach.

Najgorzej przedstawia się sprawa transportu (jest to zresztą bolećka całej powojennej Europy) i dlatego zagadnienie dróg wodnych staje się coraz bardziej palące dla odciążenia komunikacji kolejowej. A. Kul.

— Nie tak dawno sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych ob. Kazimierz Rusinek wygłosił we Wrocławiu przemówienie, które jest zarazem zapowiedzią ostrej walki z wszelkimi szkodnictwem i zlem taczającym różne dziedziny naszego życia. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wszystkich tych, którzy z racji swego stanowiska czy przynależności do partii, często nadużywają władzy, przez co demoralizują nasze życie i podrywają zaufanie do praworządności w państwie.

Ob. Rusinek powiedział dosłownie: „Najlepsza ustawa konstytucyjna, społecznie i gospodarczo najszlachetniejsza reformy, najbardziej sprawiedliwe prawo, nie znajdują pokrycia w zadowoleniu szerokich mas społeczeństwa, jeżeli czyny nie będą pokrywać materialnej treści ustaw, a samo wykonanie będzie ich zaprzeczeniem. W demokratycznym państwie, jakim jest Polska, nie ma miejsca na elitę urzędniczą, na dywidendy z tytułu przynależności do jednej z rządzących partii, bo jedynym miernikiem wartości człowieka, to jego służba dla państwa. Musimy leczyć nasze społeczeństwo i tego spośród nas, któremu się zdaje

że to właśnie on jest tym nadkonduktorem i że tylko on jest najważniejszy w państwie, dlatego tylko, że to państwo powierzyło mu określone stanowisko lub że należy do rządzących partii”.

Tak powiedział ob. Rusinek. Ale to nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia, jeśli nie uświadomimy sobie, że pełne powodzenie walki z trudnościami obecnie przeżywanego okresu, jest możliwe tylko wtedy, jeżeli walka ta stanie się udziałem całego społeczeństwa. Nie możemy się tłumaczyć nieświadomością albo brakiem kompetencji. Tyle nieprawości, samowoli jednostek, szantaży i kryminalnych nadużyć przewija się przez nasze życie i dookoła nas, że grzechem wydaje się wszelka bierność i tolerancja.

Zło musi być tepione, jeśli pragniemy odbudowy moralnych i fizycznych sił naszego społeczeństwa. Same Władze temu nie podążają, jak również nie przysporzyły pożytku utożsamianiu przewinień o różnym ciężarze gatunkowym. Jakże często popadamy w patos i nazywamy szabrownikami tych, którzy szabrownikami nie są, którzy często z potrzeby, dla własnych celów ukrywają w koszy-

(dokończenie na str. 4-tej)

Żydowski wieczór tańca i pieśni

Dnia 26 października r.b. odbył się koncert żydowski, zorganizowany przez wydział kultury, przy miejskim Komitecie żydowskim. Występowali Judita Berg Feliks Fibich, tancerze i śpiewaczka opera Romana Lilian, przy fortepianie A. Frydland.

Koncert odbył się w sali miejskiego teatru. Wyżej wymieniona para tańcząca usiłowała oddać tańcem, a także pantomimą szereg momentów z życia żydowskiego narodu. Zadanie trudne, dawniej próbowano odtwarzać jedynie narodowe tańce, względnie na ich tle pewne warjacje. Bo jakżeż piruetem, bieganiami i gestykulacją oddać dantejskie sceny mordów w ghecie żydowskim, szczególnie jak tancerzy jest tylko para.

A jednak coś tam było, dramat się czuło, nastrój wzrastał, by znowu się rozwiać. Na sali niektóre kobiety żydówki płakały. Naturalnie ogromu tragedii jakiej dotąd nie znaly dzieje, najbardziej utalentowana para tancerzy w tańcu nie odda. Ale samo stworzenie nastrój, nastroju który wywoła wstrząs dramatyczny u widzów jest dużym osiągnięciem na polu sztuki tanecznej.

Pięknym tańcem był taniec, wspomina nie zmarłego. Dobrze zastosowane światło i muzyka, schodzenie się i mijanie żywej kobiety z duchem zmarłego, względnie ze zmysłowym wspomnieniem tegoż, było niezwykle ciekawym nastrojem i pięknym obrazem. Tańce humorystyczne jak naprzykład swaty, zapoznanie się nowożeńców i szereg podobnych należały także do bardzo udanych. Szkoda, że tancerze nie zapoznali nas z szeregiem scen biblijnych, wydaje mi się, że tak

stary naród jak Żydzi, powinni stale podkreślać łączność z swoimi dziejami z okresu, kiedy starożytny język hebrajski panował obok łaciny i greki na świecie.

Jeśli chodzi o śpiewaczkę panią Lilian to same superlatywy. Świetnie wykonała piosenki żydowskie ale... dopiero stała się sobą, gdy zaczęła śpiewać urywki z oper. Śpiewała pięknie po polsku, po rosyjsku, po włosku, bez wysiłku (doskonale oddech) z świetną dykcją i prostotą artystki wysokiej kategorii.

Pan A. Frydland akompaniował na poziomie sławnego warszawskiego Ursztaina.

Na marginesie całej imprezy artystycznej da się powiedzieć, co następuje:

Widać rzetelny wysiłek o wyodrębnienie kultury żydowskiej od innych, ją otaczających. Chodzi o stworzenie wysokiego poziomu i to poziomu odrębnego, na afiszu zapowiadającym koncert, jest podane nazwisko poety, którego pieśni były śpiewane, J. Asendorfa.

W przyszłości dzisiejsza pantomina taneczna przekształci się w operę żydowską. A piosenki w długie poematy, smutny i tragiczny nastrój także z czasem minie, żydzi jako wolny naród palestyński, zachowają jedynie wspomnienie o czasach emigracji, gdzie stale byli skazani na gubienie swych czołowych talentów między inne ludy i wszyscy zaczęli pracować nad graniczną rozbudową kultury swego narodu. Mnie osobiście cieszyłoby gdyby żydzi wrócili, do choćby przekształconej i uproszczonej, ale do Hebrajszczyzny. R.

Gaz i elektryczność na opał

Śląsk Dolny, okręg węglowy, cierpi na brak węgla. Czyżby przysłowiowy „szewc bez butów”? Podobno brak wagonów powoduje, że najbliższe okolice Wałbrzycha m. innymi i Świdnica są pozabawione opału. Ludzie marzną i chorują.

A równocześnie chodzą słuchy, że gazownia przy kopalni węgla w Wałbrzychu, produkując cenny benzol, smołę, pogazową, koks, toluen, i t.d. wypuszcza nadmiar gazu świetlnego, jako produkt uboczny, w powietrze.

Ludzie marzną, marzą przez 7 zim wojennych, mogą jeszcze pomarznąć... A przecież gazociągi dalekosieczne mogą ludziskom dostarczyć opału. Piecyki, kucharki, kaloryfery gazowe mogą dać nam upragnione ciepło — tylko, żeby w Świdnicy gaz nie kosztował 4 zł za 1 m³, a 20—50 gr. Chętnie zrezygnujemy z węgla; niech idzie on do Szwecji czy Anglii za dewizy. Nas ogrzeje gaz, którego nie trzeba wozić wagonami i przetrzącać łopatami.

Prasa zachłystuje się świetnością elektrowni w Wałbrzychu. Kolos! Supernowoczesna! Jedyna w Europie! Produk-

cja: ileś tam milionów kWh! Oświetla i ogrzewa Pragę Czeską! i t.d. i t.d.

A dlaczego my dygoemy z zimna? Bo koszt prądu, zużytego przez piecyk elektryczny w ciągu 5 dni, zjadł by naszą miesięczną pensję.

Panowie ze Zjednoczeń Energetycznych i Węglowych! Przyslijcie nam tani opał rurami i kablami jak nie możecie kolejami!

A.S. Nie wiemy dobrze czy tak jest. Ale otrzymaliśmy powyższe pismo i dodajemy od siebie, że jeśli istotnie gazownia w Wałbrzychu wypuszcza gaz, to jest to fakt oburzający, tak samo jak niegdyś, palono i topiono kawę brazylijską. Lub niszczone zasiewy pól, żeby utrzymać wysoką cenę produktów rolnych, tak samo wypuszczanie gazu w powietrze, lub niewyżyskiwanie energii elektrycznej jest typowym kapitalistycznym marnotrawstwem.

Oczekujemy sprostowania od Zjednoczenia Energetycznego. A najchętniej zmiany taryfy, która powinna być progresywną w dół, to znaczy przy większym zużyciu być coraz tańszą.

Przypisek od Redakcji.

Zgryzoty pewnego kupca

Mam pewnego znajomego kupca, którego jedynym tematem jest utyskiwanie na Urząd Skarbowy i na żonę.

Jakby to było sielsko i anielsko powiada - gdyby pewnego pięknego dnia doniosty „Wiadomości Świdnickie”, że Urząd Skarbowy został zlikwidowany i nie ma nadziei, aby przywrócono go do życia. Wywiózłbym z radości wszystkie smieci z miasta na łączkach i wyrwał buraki c ukrowe w całym powiecie. Wchodzi kiedyś do mego sklepu jakiś skarbowiec i powiada: Pan tak się użala, że nie pan nie targuje, że sklep zawsze próżny, że nie ma z czego zapłacić podatku, a tu widzę ludzi aż ciemno.

To są ludzie? powiadam — niech się im pan lepiej przyjrzy. Ci dwaj faceci, przyszli się upominać o zapłatę długu, ta kobieta, to moja żona, żąda forsę na północzochy na ziemniaki na obiad, a ten stary, co siedzi przy piecu, chodzi się tu grzać i zbiera niedopałki z podłogi.

A ten gość z teka? — zapytuje skarbowiec. Ten z teka, to taki przyjemny gość jak pan. Właśnie przyniósł inakazy zapłaty z Kasy Chorych.

No a ta pani w futrze?

Ta pani to też jeszcze jeden gwóźdź do trumny. Roznosi trulkę na szczyry i żąda za ten szpas 300 zł. Ja nie wiem kiedy ona widziała u mnie szczyry. Co jej wpadło do głowy, truć u mnie szczyry. Ja tylko czekam, kiedy ona przyniesie na mnie trulkę.

Nagle stanęła przed moim sklepem furmanka, zeskoczyła dwóch chłopów i wala do drzwi. Myśle sobie, psiakrow, cały dzień nie wejście do sklepu ani pies ze złamaną nogą, tylko akurat teraz kiedy stoi skarbowiec, cisną się jak ćmy do światła.

Panowie, żartuje, nie pchać się, bo już sklep pełny, proszę do ogonka.

A te pierony, jak na złość powiadają: Ho, ho, co tu u pana zawsze gości. Kiedy wejdziesz ludzi jak na jarmarku. Ciekawość, co pan robi z tą forsą. A kupuje pan jeszcze twarde?

Ach uśmiecha się skarbowiec — powoli wychodzi sztydo zwózka.

Myślałem, że nie wytrzymam i uduszę tych dwóch drabów.

— Panowie sobie życzą?

— Bały są? — żartuje, że nie ma, bo bym wam skórę nimi wygarbował, żebyście mogli bały z niej robić.

— Znowu wchodzi do sklepu jakaś pani.

— Żebyś nogę złamała — psioćze.

— Ma pan jeszcze tyton?

— Jaki tyton? Tytoniu nie widziałem jak przed wojną.

Pani wie, że mi tytoniu sprzedawać nie wolno.

Cóż też pan plecie. Dopiero wczoraj maż mój kupił u pana 10 kilo.

A skarbowiec się ino uśmiecha i coś notuje.

Na dobitkę wtarabanił się do sklepu pijany gość i żąda wódki. Mrugam na niego, skąd przed nim ręce, tłumaczę, że nie mam przecież karczmy, a on na to, że jest nie możliwe, gdyż przed godziną wypił u mnie pół litra.

Klaruje skarbowcowi, że ten urznięty, to mój stary znajomy, więc poczęstowałem go wódką, że wcale wódki nie sprzedaje, a ta pijanica ryczy na całą gębę, że to nieprawda, że całe miasto chleje u mnie wódkę, że on tu już stracił cały majątek.

Skarbowiec grzecznie się uśmiechnął i wyszedł. Ale się wcale nie pogniewał. Taki zawsze wróci. To tak jak z żoną. Panie, mnie wszyscy na wojnie zgineli, a żona po sześciu latach powróciła. Żona nigdy nie zginie.

Zawsze marze, aby przeżyć taki romans, o jakim czyta się książkach. A więc przychodzę do domu, żony nie ma, a na stole znajduje kartkę, że zakochała się w jakimś królewiczu

z bajki i uciekla z nim n. p. na Hawaje i że nigdy nie powróci do mnie, do tyłana. Albo że ja ktoś porwał i uprowadził daleko — daleko... Żyje sobie samotnie 5, 10 lat, udaje smutek, a pokryjomu śmieje się jak tysi z frajera.

A gdyby kiedyś pouszedł do mnie na ulicy jakiś młody człowiek i powiedział: Ty, daj mi 10 tysięcy, to powiem ci gdzie jest twoja żona. Wówczas powiedziałbym mu: Masz tu, przyjacielu, sto tysięcy i tylko nie mów mi gdzie ona jest.

Ja już przed nią uciekłem z Krakowa na Zachód, zmieniłem sobie nazwisko, zapuściłem brodę, udawałem kulawego, nosiłem czarne okulary, żeby mnie nikt nie poznał i pomyśl pan, ona... zliczyć, tutaj mnie znalazła.

A jaka to jucha sprytna. Posłała mnie kiedyś rano z torbą po bułki do piekarza. Myśle sobie, ty będziesz spać pod pieczętą, a ja będę latał za bułkami. Jeszcze długo nie. Poszedłem do knajpy i piłem do wieczora. Wracam do domu z próżną torbą, myśląc, że może nie rusza się już zgłodu a ona nie tylko bułki miała w domu, ale i młodego eleganckiego piekarza.

Dokończenie ze str. 3-ciej)
ku resztki jakiegoś serwisu czy podniszczonej garderoby wtedy, kiedy obok przejeżdżają z publicznym mieniem przeladowane po brzegi auta, a nawet całe wagony dlatego tylko, że taki gość ma w kieszeni mocne papiery, wystawione niekiedy przez siebie samego.

Ale jeszcze innego rodzaju przestępstwa, nie tylko kryminalne zatrzymują nasze życie — to przestępstwa natury moralnej i obyczajowej, wywołujące obrazę i zgorznienie publiczne, a spotykane na niższych szczeblach hierarchii społecznej. Nie tak dawno byłem świadkiem gorszącego zajścia na pewnym balu. Oto z nadmiaru skonsumowanego alkoholu, grupa młodych mężczyzn pobili się, obrzucając siebie nawzajem nieprzyzwoitymi słowami i obelgami. Oczywiście usunięto ich z lokalu i awanturę zlikwidowano ale dzisiaj czas nie można sobie było poradzić z pewnym jegomościem, który załamał się jakąś legitymacją. Nie mam pojęcia co to była za legitymacja, w każ-

dym bądź razie znalazła się ona w nieodpowiednich rękach a właściciel jej niepotrzebnie psuje dobre imię uczciwych i solidnych kolegów, którzy mają zaszczyt legitymowania się takim samym dokumentem.

Stworzenie odpowiedniego klimatu dla spokojnej i twórczej pracy obywateli jak również umożliwienie poprawy egzystencji najszerzych mas, nastąpić może tylko przez wyeliminowanie z naszego aparatu wszelkiego rodzaju spekulantów i karierowiczów, którzy dla osobistych celów i majątkowych korzyści gwałcą prawo i dopuszczają się nadużyć. Pamiętajmy, że idea prawa jest obrona człowieka słabego i uciśnionego przed samowolą możnych i silnych. W dobie obecnej świat pracy ma może najwięcej powodów do niezadowolenia, ale też i powiedzieć sobie musimy szczerze, że bez pomocy tego właśnie świata pracy nie możemy się spodziewać rychłego uzdrowienia naszego życia i stabilizacji stosunków w kraju.
A. Kulikowski.

Ze sportu

Niesłychany skandal w Jeleniej Górze. Polonia Świdnica — KKS. Ruch Jelenia Góra 5:0 (1:0)

W dzień deszczowy i ponury trzy samochody „kibiców wraz z drużyną świdnickiej „Polonii“ wyruszyły na ciężką wyprawę do Jeleniej Góry. Przeciwnikiem „zielono-białych“ była od kilku miesięcy nie pokonana drużyna kolejarzy Jelenio-górskich KKS. „Ruch“. — Uwzględniając osłabiony skład brakiem kontuzjowanego Kusza i chorego Mincnera, nastrój niezbyt wesoły panował w obozie „Polonistów“. Argumenty, jak własny teren, swoja publiczność, no i w końcu wykazany dotychczas poziom drużyny, raczej przemawiał za zwycięstwem „Ruchu“... oczywiście przed zawodami.

Po oficjalnym wstępie i wręczeniu propozycja przez „Polonię“ przesyłki Ruchu... arbiter daje sygnał do rozpoczęcia gry. Zbyt pewni zwycięstwa gospodarze nonszalancko z początku podchodzą do gry... „Polonia“ zwarta w jędrnej silnej wchli zwycięstwa, przeprowadza dobrze obmyślane akcje ofensywne, które zagrażają raz po raz „świętyni“ Ruchu. Silne strzały Cichy, Maniura idą w słupki, lub stają się lupem świętego bramkarza niejescowych. Nareszcie w 11 min. świetnie plasowanym strzałem Pisarek zdobywa prowadzenie dla Polonii. Gra toczy się pod wyraźną przewagą Polonii. Kilka niebezpiecznych wypadów Ruchu pewnie likwiduje trio obronne Andrzejewski-Ziżka-Słezok. Po zmianie pół gospodarze ruszają do „boju“ czyli brutalną grą chcą wyrównać swoje umiejętności... w konsekwencji, za umyślnie kopnięcie Dzierżoka (bez piłki) sędzia wyprosił z boiska zawodnika Ruchu. Polonia jak lawina zalewa połowę gospodarzy swymi akcjami ofensywnymi... Z podania Markockiego Cichy podwyższa stan na 2:0. — W krótko Maniura skośnym „volleyem“ podwyższa stan posiadania. Cichy pięknym dalekim strzałem ustanawia stan 4:0, wreszcie autorem piątej bramki jest Kerisz. Ostatnie minuty należą do Po-

lonii, która swą piękną grą zdeklasowała samozwańczego „faworyta“ grupy wałbrzyskiej. Za brutalną grę sędzia na kilka minut przed zakończeniem oddalił z boiska drugiego z rzędu brutalą z drużyny Ruchu... tym razem nawet kapitana. W drużynie „Polonii“ spisali się wszyscy. Pomoc w składzie Jezierski-Dzierżok-Aniol, stała na wysokości zadania. W ataku Cichy powraca do tego, co można nazwać u niego formą, jest znów przebojowym i startuje pilnie do piłki. Markocki wywiązał się znakomicie ze swego zadania, Maniura żywiołowy i zawsze niebezpieczny, Kierysz dobrze zagrał. Pisarek swą ruchliwością również wypełnił zadanie. Sędziował ob. Kopeć z Wrocławia na ogół dobrze. Publiczności 3 tys.

Na marginesie spotkania warto wspomnieć epilog... po zawodach na boisko runęło kilkudziesięciu kolejarzy w mundurach którzy rzucili się na zawodników „Polonii“. Pobito Maniurę i innych... interwencja kilku naszych kibiców przekształcała się w bójkę. Ze strony gospodarzy nie widać było obowiązkowych porządkowych, którzy zdjęli opaski... aby brać udział w pobiciu gości. Jeśli się nie potrafi wygrać na zielonej murawie uczciwie... to „wal w mordę“. Ciekaw jestem co powie na to WGID we Wrocławiu... i zastanawiam się czy na przyszłą niedzielę, gdzie znów mamy zawody w Jeleniej Górze z tamt. OM TURem zabrać ze sobą dla ochrony zawodników... karabiny maszynowe, czy granaty ręczne (si)

RKS Świt — Polonia II 5:0 (2:0)

Zapowiedziane spotkanie rezerwy Polonii z drużyną RKS Świt zakończyło się zaśluzonym zwycięstwem „Świt“. Godnie pożałowania, że kap. II drużyny zamiast brać udział w zawodach, wyjechał sobie do Jeleniej Góry, aby „kibicować“ pierwszej drużynie. Zamiast zapowiedzianej rezerwy, zebrało się kilku nieprzygotowanych do gry juniorków i w konsekwencji sromotnie przegrali. (si)

Materiały dla pracujących

Na kartki odzieżowe za II kwartał 1946 r. Proszę jesteście także o zakomunikowanie, że należy unikać natłoku, gdyż wszyscy będą obłożeni i dla nikogo nie zabraknie, wyznaczonogo przydziału.

Zawiadamiam, że zwolnione materiały tekstylne wełniane rozdzielnikiem Nr 176 z dn. 29 VII 46 r. będą wydawane przez Spółdzielnię „Swit“ sklep rozdzielczy Nr 7, Rynek, w czasie od dnia 6 XI 46 r. wg. następujących zasad:

1. Z powodu różnorodności materiałów rozdział nastąpi procentowo na zakłady pracy, liczące ponad 10 pracowników, a to:

- 22 % materiałów damskich płaszczowych,
- 18 % materiałów damskich ubraniowych,
- 18 % materiałów męskich płaszczowych,
- 24 % materiałów męskich ubraniowych,
- 18 % koców.

W związku z powyższym zakłady pracy winny sporządzić imienne listy uprawnionych do pobrania materiałów, zebrać karty odzieżowe i po stwierdzeniu przez Referat Apr. Zarządu Gminy lub Miasta lub też Pow. Ref. Apr. zgodność wykazanego stanu ze stanem kart żywnościowych pobranych w miesiącu maju 1946 r. zgłosić się w sklepie rozdzielczym celem pobrania materiałów w niżej podanym terminie. Pobrane materiały należy rozdzielić komisyjnie wśród pracowników.

Kierownik sklepu rozdzielczego po przedłożeniu mu potwierdzonych list imiennych obowiązany jest sprawdzić, czy lista jest zgodna z ilością kart odzieżowych i czy karty są zarejestrowane, obliczyć wg. wyżej podanych procentów ilość materiałów przypadających na dany zakład pracy lub instytucję i po wpłaceniu odpowiedniej kwoty materiały wydać. Wydawanie materiałów dla zakładów pracy liczących mniej jak 10 pracowników uskutecznić należy bezpośrednio na każdego pracownika. Inwalidzi i osoby, które obecnie nie pracują, a są uprawnieni do pobrania materiałów tekstylnych za II kwartał zgłoszą się w Referatach Gminnych Apr., które sporządzą dla nich listy imienne i prześlą do Pow. Ref. Apr. i Handlu. Zakłady te przedłożą do dnia 5 XI 46r.

imienną listę uprawnionych, do Ref. Apr. i Handlu w Świdnicy przez Zarząd Gminy, który z kolei po potwierdzeniu prześle do sklepu rozdzielczego celem uniemożliwienia pobierania bezpośrednio materiałów przez pracowników z innych zakładów pracy. Każdy uprawniony ma prawo do zrealizowania 42 punktów karty odzieżowej, 1 metr materiału odpowiada 14 punktów karty odzieżowej, 1 koc odpowiada 28 punktów karty odzieżowej.

2. CENNIK MATERIAŁÓW.

Cena detaliczna. Materiał płaszczowy damski 192 zł 1 mtr. Materiał płaszczowy męski 192 zł 1 mtr. Materiał ubraniowy męski 204 zł 1 mtr. Materiał ubraniowy damski 180 zł 1 mtr.

Geny koców: Cena detaliczna 1 koca 360 zł. Obliczona kwotę winien zakład pracy wpłacić przy odbiorze materiałów.

3. Kolejność pobierania materiałów:

- Od 6.XI.46 r. do 11.XI m. Świdnica,
- 11.XI.46 r. miasto Strzegom,
- 12.XI.46 r. miasto Frybork,
- 13.XI.46 r. gmina Zarów i Marcinowice,
- 14.XI.46 r. Domanice, Pszenów, Ludwików
- 15.XI.46 r. Zamkowo, Stanowice, Godków,
- 16.XI.46 r. Jaworzyna Śląska,
- 18.XI.46 r. Fabryka „Silesja“, Cukrownia Świdnica, Cukr. Pastuchów,
- 19.XI.46 r. Fabr. Okuc Górna Bystrzyca

dn. od 19.XI.46 r. do 21.XI.46 r. pobieranie materiałów przez pracowników zakładów pracy lub instytucji liczących poniżej 10 prac. i innych

Kolejność pobierania materiałów przez poszczególne zakłady pracy na terenie gminy ustala Zarząd Gminy w porozumieniu ze sklepem rozdzielczym.

4. Rozliczenie.

Sklep rozdzielczy „Swit“ w terminie do dn. 28.XI.46 r. przedstawi szczegółowe rozliczenie wraz z kuponami rozdysponowanych materiałów.

Reklamacje dotyczące rozdziału materiałów należy zgłaszać wprost do Ref. Apr. i Handlu.

Zarządzenie Wojewody Wrocławskiego o ochronie znaku i nazwy Czerwonego Krzyża

Różne instytucje otrzymują obecnie z darów zagranicznych samochody ciężarowe lub sanitarne, oznaczone godłem Czerwonego Krzyża i używają ich dla rozmaitych celów, nie mających z pomocą sanitarną żadnego związku.

W związku z powyższym przypominam, że stosownie do postanowień art. 1 ustawy z dnia 8 stycznia 1938 r. o ochronie znaku i nazwy Czer-

wonego Krzyża oraz godła Związku Szwajcarskiego (z. Ust. R. P. N. 3, poz. 12), prawo używania znaku lub nazwy Czerwonego Krzyża (krzyża genewskiego—czerwony krzyż na białym tle) służy — w ramach konwencji genewskiej o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych z dnia 27 lipca 1929 r. (Dz. Ust. R.P. z 1932r. Nr 103, poz. 864) wyłącznie:

- a) wojskowym władzom sanitarnym,
- b) stowarzyszeniu „Polski Czerwony Krzyż“,
- c) zagranicznym stowarzyszeniom Czerwonego Krzyża, przebywającym czasowo na obszarze Państwa Polskiego i z upoważnieniem władz polskich.

Na zasadzie uprawnień z art. 7 dekretu z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziemi Odzyskanych (Dz. Ust. R.P. Nr 51, poz. 295) wzywam wszystkie władze, urzędy i instytucje oraz właścicieli samochodów na terenie województwa wrocławskiego nie mających prawa używania znaku Czerwonego Krzyża do usunięcia tych znaków na użytkowanych samochodach oraz by w działalności swej przestrzegały przepisów o ochronie znaku i nazwy Czerwonego Krzyża.

Osoby naruszające przepisy ustawy o ochronie i znaku nazwy Czerwonego Krzyża, pociągnięte zostaną stosownie do art. 3 cytowanej ustawy do odpowiedzialności karnej w trybie administracyjnym i ulegną grzywnie przy zastosowaniu dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o podwyższeniu grzywnien, kar pieniężnych, kar porządkowych oraz nawiązek (Dz. Ust. R.P. Nr 56, poz. 312), do 30.000 zł, lub aresztu do 3-ch miesięcy albo tym karom łącznie.

Wojewoda
(—) Mgr St. Piaskowski

Po odbytych w dniu 27 X. rozgrywkach tabela przedstawia się następująco:

Tabela rozgrywek o mistrzostwo grupy „Wałbrzych“ Kl. „A“.

1	T.U.R. (Jel. Góra)	3	3	4:3
2	R.K.S. Bielawianka	3	3	5:4
3	Polonia (Świdnica)	2	2	5:0
4	Victoria (Wałbrz.)	2	2	6:2
5	Ruch (Jel. Góra)	2	2	5:5
6	Len (Wałbrzych)	2	0	2:3
7	TUR (Kamieniog.)	2	0	0:10
8	Vacat			
9	Vacat			
10	Vacat			

RESTAURACJA METROPOL
ul. Miedziana 18

Hej kolego na jednego do KORNEGO

codziennie koncert
doborowej orkiestry
wieczorem dancing
Bufet obficie zaopatrzoney.

MŁYN KŁOS
Świdnica, Wrocławska 76
Skupuje Zboże
po cenach rynkowych

JEDYNA W ŚWIDNICY
WARSZAWSKA KUCHNIA
ZAPRASZA
NA SMACZNE
POSIŁKI

Warszawianka

DEUGA nr 2

CODZIENNE
KONCERT

ILE DALES NA ODBUDOWE WARSZAWY

Zagubione dokumenty

Skradziono dokumenty na nazwisko Bury Władysław: prawo jazdy, zaświadczenie z R.K.U. w Wadowicach, zamieszkały w Zarowie, ul. Armii Czerwonej Nr 40.

Unieważniam skradzione dokumenty jak: książeczkę wojskową, zezwolenie rowerowe, dowód zameldowania na nazwisko Niechcial Wacław, Stanowice-Świdnica, ul. Fryborska.